

Czy nauka może „gospodarować” przyrodą?

W nauce, podobnie jak i w innych dziedzinach ludzkiej działalności, badaczy pociągają obszary rozmnażania, na które otrzymuje się stosowne dotacje. Ogólnie biorąc brakuje pieniędzy na badania z dziedziny taksonomii lub leśnictwa w przeciwieństwie do obszaru mojej pracy naukowej – badań nad genetyką *Drosophila*. Badania te dotyczą oczywiście zagadnień „seksu”.

Wywilżnowate [rodzina muchówek występujących licznie w magazynach owoców, których samice składają jaja w gnijących owocach – red.] od dziewięćdziesięciu lat używane są jako ulubiony obiekt badań nad dziedzicznością. Aż siedem nagród Nobla otrzymali badacze *Drosophila*, w tym trzy z dziedziny medycyny i fizjologii przed dwoma laty. Na całym świecie dziesiątki tysięcy osób każdego roku ślęczy nad badaniami nad *Drosophila* i każdego roku wydaje się na te badania miliardy dolarów. Nic więc dziwnego, że na temat tego gatunku rozwinęliśmy głęboką wiedzę i osiągnęliśmy niespotykane możliwości wpływania na niego. Na przykład w moim własnym ośrodku naukowym (który jest niewielkim ośrodkiem, jednym z setek podobnych) potrafimy wyhodować owada z 12 nogami zamiast sześciu (co prawda kiepsko chodzi, ale wygląda imponująco), czterema skrzydłami zamiast dwóch (co prawda nie może wówczas latać ale przypomina Boeinga 747), z nogą w miejsce trąbki, albo skrzydłem wyrastającym z oka. Taki, właśnie rodzaj władzy nad przyrodą zyskujemy podczas prowadzonych badań naukowych.

Do dzisiaj jednak nie wiemy jak to się dzieje, że te muchówki potrafią przetrwać srogie zimy w Kanadzie. Wciąż nie wiemy jak jajo przeistacza się w larwę, larwa w poczwarkę, a ta w dorosłego owada. Wśród wywilżnowatych są *Drosophila simulans* i *D. melanogaster*, Tylko kilku naukowców potrafi je od siebie odróżnić. A jednak one same odróżniają siebie bezbłędnie chociaż żaden owad nie ma nawet doktoratu! Co gorsza, *Drosophila melanogaster* jest tylko jednym z tysięcy gatunków *Drosophila*! Skoro ciągle mamy ogromne problemy z takimi istotami jak *D. melanogaster*, dlaczego jesteśmy tak arogancy, że zakładamy, iż możemy prowadzić gospodarkę rybami, całymi wspólnotami organizmów, wodami podziemnymi lub warstwami atmosfery? Nie mówię tego, aby oczerniać zdumiewający postęp i odkrycia poczynione przez naukowców, lecz żeby zasugerować potrzebę powstrzymania entuzjazmu pokorą wobec tego, jak niedaleko udało się nam zajść.

Zaślepieni entuzjazmem wywołanym gwałtownym rozwojem środowiska naukowców i związanym z tym zalewem informacji zapominamy jak bardzo cząstkowa i niepełna jest wiedza, na której się opieramy. Bardzo często mylimy najnowsze idee z absolutną prawdą.

Mówię to z mojego osobistego doświadczenia. Odpowiednie tytuły naukowe zdobyłem w genetyce w roku 1961 i sądziłem wówczas, że jestem w tym świetny. Doszedłem do wniosku, że wiem wszystko co można było wiedzieć na temat genetyki i chciałem zmieniać świat. Przez 25 lat badania nad genetyką były moją obsesją i dawały mi całą radość życia. Kiedy dzisiaj opowiadam studentom najważniejsze poglądy z roku 1961 na temat struktury chromosomów i zależności genetycznych, dziwią się lub uśmiechają z niedowierzaniem. W roku 1997 większość najlepszych poglądów z roku 1961 można uznać albo za błędne, albo nie na temat, albo w ogóle nieważne. Na tym właśnie polega postęp w nauce: na udawadnianiu, że powszechnie przyjęte idee są niewłaściwe lub nie trafiają w istotę rzeczy. Kiedy mówię swoim studentom, że gdy za dwadzieścia lat *oni* będą profesorami i przytoczą swoim studentom idee obowiązujące w nauce w roku 1997, wówczas ich studenci będą się z tego śmiali – wtedy przychodzi refleksja.

Czymże więc jest nasz pośpiech w biotechnologii, by opatentować nowe wynalazki i zasypać nimi rynek, skoro prawie na pewno podstawa teoretyczna jest błędna? Właśnie proces postępu w nauce odrzuca obecną wiedzę i neguje „prawdy”, które uchodzą za niepodważalne,

David Suzuki

Tłum. AJK

Profesor David Suzuki jest światowej sławy genetykiem i przyrodnikiem, autorem kilkunastu książek naukowych i popularnonaukowych oraz komentatorem i autorem telewizyjnych i radiowych programów przyrodniczych, znanych w wielu krajach, Artykuł *Can Science „Manage” Nature?* ukazał się w *The Ecologist*, vol. 28, No 1, Jan/Feb 1998.